Rok XII.I Nr. 289 (3781)

SŁOWO

Wilno, Poniedziałek 22 października 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Miadel, Skł. aptecz.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Położmy nacisk na wychowanie charakterów...

MOWA PREZESA WALEREGO SŁAWKA

Prezes BBWR Walery Sławek wygłosił na zjeździe rady naczelnej Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy w Katowicach następujące przemówienie:

CENTRALE OBIETNIC

Zebraliście się Państwo, dla naradzenia się nad pracą tu, na tym terenie. Nie będę się wtrącał w szczegóły. Chciałbym zwrócić uwagę tylko na niektóre bardziej podstawowe rzeczy, które powinny stać się regulatorem wszystkiego, co wogóle robimy.

Nieraz zastanawiałem się nad tak charakterystycznem dla naszego życia zjawiskiem, jakiem jest płynące ze wszystkich stron żądanie, aby Rząd przyszedł z pomocą to rzemiosłu, to kupiectwu, to znów rolnictwu i t. p. Przecież w okresie panowania rządów zaborczych, rządów wrogich, ten sam kupiec, rzemieślnik, czy rolnik dawał sobie jakoś radę. Dlaczegoż więc dziś rodzi się ta dziwna jakaś bezradność, powodująca ciągłe wołanie o pomoc, ta nieumiejętność ludzka odnajdywania własnym rozumem i własną inicjatywą jeśli nie dróg do naprawy sytuacji to chociażby środków zaradczych, umożliwiających własne bytowanie.

Rozwiązanie tego pytania — zdaje się — znalazłem.

Pochodzi to stąd, że z chwilą, gdy nasze życie polityczne uformowało się przez posegregowanie na reprezentacje różnych partyj politycznych, — z tą chwilą każda z tych partyj zaczęła robić wyborcom swoim wszelkie obietnice, stała się niejako centralą, rozwożącą te obietnice po kraju.

Niech każdy z nas spróbuje postawić się w roli człowieka, do którego przychodzi jakiś magik i obiecuje: „Ja dla ciebie wszystko uzyskam". Rzecz prosta, że uczucie, jakie każdego z nas opanowałoby, dałoby się sformułować: „Poczekam w takim razie, aż stanie się to, co mi obiecują". I oto ten moment oczekiwania, aż zrealizowane zostaną obietnice, zaczął nad wszystkiem dominować, zabijając w człowieku własną jego zaradność i poczucie, że musi on sam przezwyciężać trudności.

To, proszę Państwa, było jednym z największych, najgłębszych ciosów, zadanych przedsiębiorczości społecznej, pierwiastkom twórczym społeczeństwa.

DOŚWIADCZENIE LAT NIEWOLI

W dziedzinie pracy politycznej mogły i powinny być zastosowane inne metody. Należę właśnie do tych, którzy przez całe życie starali się te inne metody stosować. Cóż to były za inne metody? Oto mam jakiś wielki cel do osiągnięcia, cel może do osiągnięcia trudny, może nawet bardzo daleki. Szukam tedy ludzi, którzyby stawali ramię w ramię do pracy o ten wielki cel. Ongiś łączyło się to z koniecznością, a niekiedy życiem, a w każdym razie z wyrzekaniem się własnego dobrobytu.

Znajdowali się ci ludzie, którzy stawali w pracy obok nas, bo cel ten był dla nich równie wielki, jak dla nas, dali swój wysiłek, całą swą inteligencję, przemyślność, inicjatywę w wynajdywaniu dróg, przybliżających zwycięstwo.

Poprzez wysiłek osobisty, poprzez trud, poprzez ciężkie nieraz przeżycia osobiste ludzie ci osięgli jedną wielką dla siebie zdobycz: dochodzili do rozszerzenia własnych horyzontów, do pogłębiania własnego umysłu. Ci ludzie wychodzili po latach wysiłku lepsi i rozumniejsi, niż gdyby na wysiłek ten w życiu swojem się nie zdobyli.

WŁASNYM WYSIŁKIEM BUDUJEMY POTĘGĘ PAŃSTWA

Jak się przedstawia w tym względzie dzisiejsza nasza rzeczywistość? Prawda, mamy niepodległość, ale mamy też państwo zniszczone przez wojnę — państwo, które musi wykuwać własny dobrobyt, by zapewnić sobie przyszłość.

Mamy państwo, które w warunkach rywalizacji światowej, nie może być pobite.

Znaczy to, że od wszystkich obywateli mamy obowiązek żądać, by każdy swoim trudem, swoim wysiłkiem, swoją pracą tę naszą wspólną siłę zbiorową, naszą zdolność do stawiania czoła przeciwnościom, słowem, wszystkie nasze wartości pozytywne rozbudowywał. Mamy obowiązek iść do wszystkich ludzi, zamieszkujących w Polsce, a przedewszystkiem do wszystkich Polaków z tą prawdą, że tylko własnym wysiłkiem zbudować możemy naszą potęgę, że w tej pracy nikt nas nie wyręczy.

Szliśmy w swoim czasie do naszych towarzyszów broni, gdy chodziło o stworzenie szeregów dla wywalczenia niepodległości. Dzisiaj stworzyć musimy szeregi żołnierzy dla zbudowania takiej potęgi Polski, aby współzawodniczące światowe siły i trudności, jakie Polska w swych dziejach mieć będzie, nie stawały się dla nas coraz groźniejszemi, a przeciwnie, abyśmy coraz łatwiej pokonywać je mogli.

Tak więc zwracając się w naszej pracy politycznej do społeczeństwa z takiem wezwaniem do wysiłku, do pracy, do przetrwania ciężkiej chwili, na pewno będziemy nietylko bliżsi prawdy, bliżsi zrealizowania zadania, jakie przed nami stoi, ale ponadto dla tych ludzi, których do wysiłku wzywamy, będziemy lepszymi wychowawcami, pobudzimy ich do pogłębiania własnych wartości, własnego mózgu.

Proszę Państwa, jeśli jest w życiu człowieka coś naprawdę wartościowego, radosnego, wielkiego w dorobku swoim — coś, co daje mu szczęście, to tylko to, co w uczuciach swoich i w głowie sam potrafi pogłębić i rozbudować. Wzywając ludzi do własnego wysiłku, lepiej czynimy, niż gdybyśmy dawali obietnicę: „Czekajcie, a my dla was wszystko zrobimy".

To są właśnie te dwie różne metody.

Faktem jest, że partje polityczne, które utrzymywały się na powierzchni tyle czasu w Polsce obietnicami, chylą się już ku upadkowi. To też źle by było, gdyby te metody jeszcze się utrzymywały.

Należy dokładnie pomyśleć i dobrze zrozumieć to, co w tej chwili powiedziałem, ażeby ślady tamtych metod, nierealnych obietnic z życia naszego wyplenić.

To jest ta podstawowa rzecz, od której zrozumienia i zastosowania zawartej w niej dyrektywy w działalności każdego z nas zależeć będzie, czy praca nasza wydobywać będzie ze społeczeństwa siły twórcze, czy też będzie zdolność do wysiłku w ludziach zabijać.

BEZ RECEPT NA „ZBAWIANIE POLSKI"

Przejdę teraz do drugiego zagadnienia, które też uważam za jedno z głównych. Ileż to jest jeszcze pozostałości z okresu demagogji, które sprawiają, że dokoła obserwujemy tendencję malowania obrazów jakiegoś raju przyszłego pisania programów i przekonywania ludzi, że będzie idealnie na świecie, jeśli życie zostanie wedle tych programów zorganizowane.

Wszystkie te obietnice, wszystkie takie programy nie są niczem innem, jak tylko demagogją, szyldem pomalowanym na mniej lub więcej piękne kolory, który ma do szeregów danej partji czy organizacji ściągać zwolenników.

Chyba niema między nami nikogo tak naiwnego, by sobie wyobrażał, że życie może upłynąć bez wysiłku, bez trudu, że ot, — szczęśliwość sama zawita do domu. Życie będzie wiecznem zmaganiem się, borykaniem się ludzi dziś z takiemi, jutro z innemi okolicznościami. Idzie tylko o to, żeby możliwie cały naród do tego borykania się z przeciwnościami był jaknajbardziej zaprawiony.

Może rozumniejszem, niż tamta metoda będzie pobudzanie ludzi, aby się zrzeszali we wspólnym wysiłku dla realizowania ich miejscowych potrzeb w oparciu o własną pracę i własne środki. Będzie to napewno lepsze, niż szukanie zawiłych recept na „zbawianie Polski". Tembardziej, że rodzą się one w głowach ludzi najmniej rozumiejących rzeczywistość i najmniej mających kwalifikacji do ich rozstrzygania.

Tak powstałe zrzeszenie, stawiające sobie jakiś realny cel do wykonania, zazębi może lub niekiedy musi o odpowiedni organ administracji państwowej lub samorządowej. To zazębienie w konsekwencji dawać będzie uzgodnienie, współdziałanie, współpracę z Rządem, większe skoordynowanie i bardziej celowe uporządkowanie skomplikowanego życia.

O WŁAŚCIWY DOBÓR LUDZI

Inicjatywa i praca społeczeństwa, harmonizowana z czynnikiem regulującym, jakim musi być Rząd, a przejawiająca się już na dolnych szczeblach organizacji społeczeństwa, będzie napewno najlepszą formą zorganizowania się społeczeństwa w Państwie. Zastosowanie w tej pracy metod partyjnych, polegających na popieraniu, protegowaniu przedewszystkiem ludzi należących do organizacji, prowadzić może do wypaczenia samej idei.

Zadużo jest ludzi, którzy chcieliby za swoją pracę uzyskać jakąś zapłatę w formie orderu, posady, mandatu poselskiego, czy koncesji. I zawsze obok tych, którzy stają do pracy, bo sam cel jest dla nich pobudką, będziemy spotykali inny gatunek działaczy, takich którzy będą mieli pytanie dodatkowe mniej lub więcej ujawnione: „Dobrze, ale co ja na tem zarobię?"...

Można pomylić się przy przyjmowaniu jakiegoś człowieka do organizacji. To jeszcze nie hańba. Jeśli jednak później postępki tego człowieka będą ukrywane, stajemy się współwinnymi jego wykroczeń, czy zgoła kryminalnych czasem czynów. To też z całą stanowczością zaznaczam, że dla utrzymania naszego autorytetu moralnego musimy wyrzucać ze swego grona takich ludzi.

Jeśli się do organizacji dostaje zbyt dużo takich ludzi, kończy się jej wpływ, jej znaczenie, jej rola dodatnia.

Jeśli zamiast roztaczania przed ludźmi planów jakichś wielkich reorganizacji, co do których jeszcze niewiadomo, do czego mogłyby doprowadzić, jeśli zamiast posługiwania się temi planami, jako wabikiem napędzającym członków do organizacji, — położymy nacisk na wychowywanie charakterów, na większe zrozumienie, co znaczy honor, jako czynnik regulujący współżycie między ludźmi, to napewno lepiej przyczynimy się do dźwigania społeczeństwa ku wyższym formom życia.

Nauczenie się tych prostych rzeczy wydaje mi się niekiedy ważniejsze, niż to bujanie ogólnikowemi programami, bujanie tematami, których nie zrozumieją nietylko masy, ale nawet i inteligencja.

Przejście od frazesów, doktryn i demagogji do rozwiązania realnych trosk i wniesienie w to głębszych regulatorów moralności naszego życia publicznego jest napewno najważniejsze. Zadaniem każdego człowieka jest nakreślenie tego, co ma robić i co leży w jego możliwościach. Rolą organizacji jest rozumne rozdzielenie zadań, tak, aby każdy podejmował się tego co może i umie robić: słowem, ustawienie ludzi do życia realnego, a nie do wiecznego rezonowania na temat doktryn.

Na tej drodze musimy się nauczyć składać cegiełki, a na nich zbuduje się nasza potęga, nasza wielkość.

W atmosferze tradycji polsko-węgierskiej

W piątek wieczorem przybył do Warszawy Prezes Rady Ministrów Węgier Juljusz Goemboes, w towarzystwie wyższych urzędników węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na zdjęciu—premjer Goemboes na dworcu warszawskim w towarzystwie przybyłych na jego powitanie premjera Kozłowskiego, min. Becka, wiceministra Szembeka i dyrektora protokułu dyplomatycznego Romera.

Przybyły do Warszawy premjer Goemboes złożył w sobotę wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu premjer węgierski w otoczeniu wyższych urzędników węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Z pobytu premjera Węgier w Warszawie

Podpisanie konwencji polsko-węgierskiej

WARSZAWA. Dziś o godz. 10-ej rano premjer węgierski Juljusz Goemboes w towarzystwie dyr. departamentu politycznego węgierskiego MSZ Bakach - Besseneya i attache wojskowego płk. Lengyela, radcy MSZ Łubieńskiego oraz mjr. Skałkowskiego z gabinetu ministra spraw wojsk. udał się na Okęcie, gdzie zwiedził I pułk lotniczy. Na lotnisku powitał premjera Goemboesa szef departamentu aeronautyki MSWojsk. gen. Rayski w otoczeniu wyższych oficerów lotnictwa. Po zwiedzeniu urządzeń lotniczych — Goemboes udał się na teren fabryki Skody, którą również zwiedził, oprowadzany przez dyr. fabryki.

Następnie Goemboes wraz z towarzyszącemi mu osobami udał się do pierwszego dywizjonu artylerji konnej im. gen. Bema, gdzie został powitany przez zastępcę gen. Wieniawy - Długoszewskiego płk. Trzaska Durskiego w otoczeniu korpusu oficerskiego.

Po zwiedzeniu pomieszczeń 1-go DAK'u oraz muzeum, w którem mieszczą się pamiątki po szefie dywizjonu gen. Bemie, Goemboes był serdecznie podejmowany lampką wina w kasynie oficerskiem przez d-cę 1 DAK'u i korpusu oficerskiego.

O godz. 13-ej w gmachu M. S. Z. odbyło się uroczyste podpisanie przez premjera Goemboesa oraz ministrów spraw zagranicznych Józefa Becka i WR i OP Wacława Jędrzejewicza konwencji polsko- węgierskiej dotyczącej współpracy intelektualnej. O godz. 13.30 premjer Goemboes podejmowany był śniadaniem przez min. Becka. O godz. 17-ej w hotelu Europejskim odbyła się konferencja prasowa przy licznym udziale przedstawicieli prasy. O godz. 18-ej premjer Goemboes obecny był na herbatce wydanej przez t-wo polsko - węgierskie w hotelu Europejskim.

O godz. 20.30 poselstwo węgierskie z okazji pobytu premjera Goemboesa wydało obiad, po którym odbył się raut.

Doniosłe narady z premj. Goemboesem

WARSZAWA. Urzędowo komunikują: Podczas 2-dniowej wizyty — prezesa rady ministrów Juljusza Goemboesa w Warszawie premjer prof. Kozłowski i min. Beck omówili w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy dotyczące całokształtu stosunków polsko - węgierskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni jak i zagadnień międzynarodowych, przedewszystkiem zaś spraw gospodarczych w Europie środków interesujących oba państwa.

Serdeczna wymiana poglądów wykazała szczere obopólne dążenie do rozbudowy i zacieśnienia wzajemnych stosunków. Wyrazem tych dążeń było podpisanie w dniu 21. 10. przez premjera Goemboesa oraz ministów spraw zagr. Józefa Becka i WR i OP Wacława Jędrzejewicza konwencji polsko węgierskiej dotyczącej współpracy intelektualnej.

Pozatem postanowiono: Powołać w najbliższym czasie w obu krajach komitety studjów ekonomicznych oraz następnie mianować komisję mieszaną polsko - węgierską do rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych, przystąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego do rokowań o umowę turystyczną, zawrzeć w najbliższym czasie konwencję konsularną.

Mowa premj. Goemboesa

WARSZAWA. Premjer węgierski Goemboes złożył na konferencji prasowej w hotelu Europejskim w niedzielę w dniu 21 bm. następujące oświadczenie:

Niech mi wolno będzie przedewszystkiem wyrazić moją szczerą i głęboką radość z tego, że nie znalazłem się na ziemi wielkiej i sławnej ojczyzny, z którą naród węgierski związany jest tysiącletniemi węzłami przyjaźni.

Był czas, gdy jeden z narodów dawał królów drugiemu. Monarchowie z krwi węgierskiej zaznaczyli swoje panowanie okresem chwały w historji polskiej.

Oba nasze narody nawzajem się wspomagały w tej ważnej misji, którą wiernie wypełniły, mimo że często opuszczone przez resztę świata musiały złożyć wielkie ofiary.

Węgry i Polska były pionierami wolności i sprawiedliwości, której bezwład niewoli paraliżowały jeszcze inne narody w tej części Europy. Zachód niezawsze jednak rozumiał wagę misyj obu narodów. Dalszy rozwój dziejów wykazał poważne konsekwencje, jakie wynikały z tego powodu dla naszego kontynentu.

Kraje nasze są dwoma potężnemi filarami pokoju i równowagi w Europie. Napoleon miał rację mówiąc, że Polska jest szczytowym punktem sklepienia europejskiego. Węgry są jednym z filarów tego sklepienia. Bardzo trafne są pod tym względem słowa hrabiego Worcla, znakomitego publicysty polskiego, emigranta, który wypowiedział w 1849. Rozbiór Polski nie nastąpiłyby prawdopodobnie gdyby Węgry w tej epoce były niepodległe, Węgry zaś nie uległyby mając u boku Polskę potężną i wolną.

Zacieśnienie stosunków polsko - węgierskich, zwłaszcza w dziedzinie intelektualnej i kulturalnej oto jeden z celów mojej obecnej wizyty. Gorące przyjęcie, które mi łaskawie w Polsce zgotowano i dowody sympatji, której mi tyle okazano podczas krótkiego pobytu, pozwalają mi ufać, że będę mógł liczyć w moich wysiłkach na wasze całkowite zrozumienie.

Lecz poza temi stosunkami ideowemi i moralnemi istnieje w dziedzinie materjalnej wiele punktów widzenia, które nakazują naszym krajom zespolenie swoich wysiłków. — Polska, jedno z wielkich mocarstw wschodu europejskiego i bezpośrednia sąsiadka północnego zagłębia karpackiego jest powołana do odegrania wielkiej roli w gospodarczem odrodzeniu tej części Europy. Ustalenie równowagi w kotlinie naddunajskiej nie może być obojętne dla Polski. Z punktu widzenia gospodarczego Polska i Węgry uzupełniają się nawzajem pod wieloma względami i jestem przekonany, że wymiana gospodarcza między naszemi krajami może być znacznie powiększona, jeżeli znajdzie się możliwość usunięcia sztucznych przeszkód, które krępują w chwili obecnej wzajemną naszą wymianę.

Jestem przekonany, że czynniki, które kształtowały w przeszłości losy naszych narodów, zapewnią również w przyszłości ich solidarność. Pogłębienie wzajemne dobrych stosunków służy nietylko interesom obu krajów, lecz również i pokojowemu rozwojowi Europy.

ZA TRUMNĄ KRÓLA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO ALEKSANDRA I-go ZJEDNOCZYCIELA

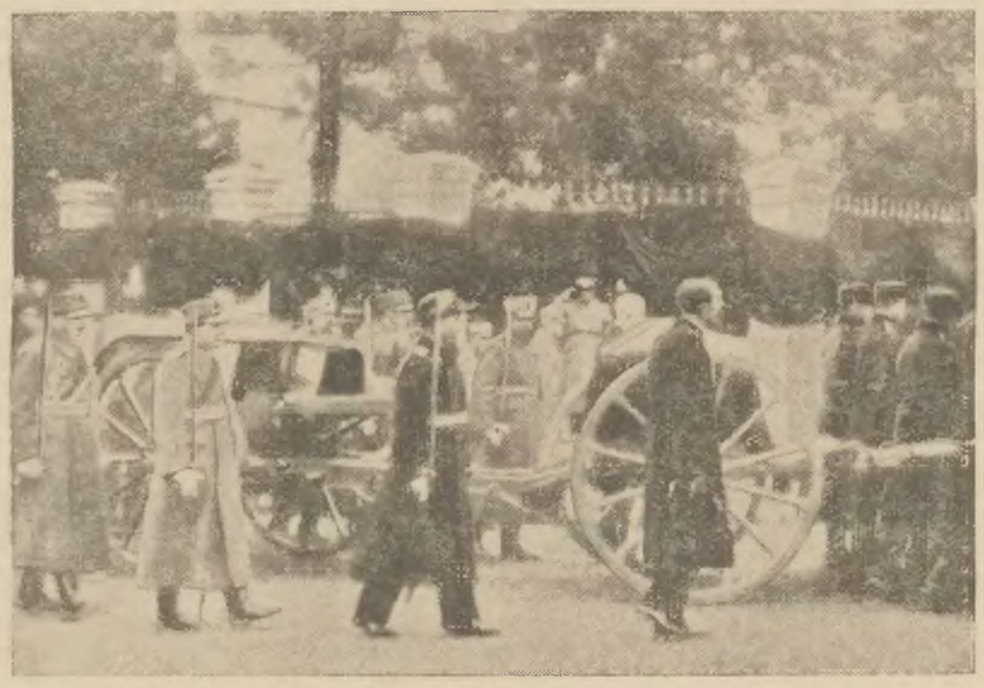

Zwłok. królewskie na lawecie w Bia łogrodzie.

Na uroczystościach pogrzebowych króla Aleksandra I w Białogrodzie wystąpili przedstawiciele państw całej Europy. Wśrodku widzimy marszałka Petain, na lewo niemieckiego generała Goeringa.

Uzunowicz tworzy gabinet

BIAŁOGRÓD. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał były premjer Uzunowicz. Jak przypuszczają, skład nowego gabinetu niewiele będzie się różnił od poprzedniego.

NA TROPIE MORDERCÓW

Co mówi Pericz

LEODJUM. Ubiegłej nocy przy udziale policji francuskiej przesłuchiwano aresztowanego tu Stipę vel Pericza. Przyznaje się, że był głównym współpracownikiem Pawelicza, konferował w lipcu z terorystami w Paryżu lecz zaprzecza, jakoby miał jakiś związek z zamachem marsylskim. Oskarżony on jest o sfałszowanie paszportu.

Zamachowcy we Włoszech

PARYŻ. Prasa paryska ogłasza dalszcze szczegóły zamachu marsylskiego. Wedle „Matin'a" przewódca rewolucjonistów chorwackich Pawelicz od 7 lat ukrywał się głównie we Włoszech. Policja włoska aresztowała go w Turynie na wyraźne żądanie władz francuskich. Pawelicz nie stawiał oporu, jedynie prosił usilnie, by nie wymieniano nazwiska, pod którem korzystał z gościnności i nie zdradzono miejsca pobytu jego żony i dzieci. Istotnie policja włoska nie zdradziła tej tajemnicy, ujawniła tylko Francuzom numer paszportu węgierskiego, jednakże bez nazwiska.

Władze włoskie nie dopuściły do aresztowanych Chorwatów inspektora policji francuskiej, który przyjechał do Turynu, wobec czego tenże prosił o postawienie kilku pytań Paweliczowi i Kwaternikowi, dotyczących głównie pobytu ich we Francji w związku z zamachem marsylskim.

Ponieważ sprawa wydania aresztowanych skierowana została na drogę dyplomatyczną, przeto Włosi, o ile zgodzą się, nie wcześniej wydadzą Chorwatów, niż w końcu przyszłego tygodnia.

Trudności policji włoskiej

BIAŁOGRÓD. „Prawda" twierdzi, że policja włoska wykorzystała prawie wszystkie możliwości, aby przeszkodzić wyjaśnieniu sprawy zamachu marsylskiego i nie dopuścić przedstawicieli policji francuskiej do widzenia się z aresztowanym w Turynie Paweliczem.

ZŁOŻENIE ZWŁOK ś. p. B. PREZYDENTA POINCARE'GO

PARYŻ. Dziś rano w miejscowości lotaryńskiej Nubecourt złożono do grobu zwłoki ś. p. b. prezydenta Rajmunda Poincarego. Osobistości politycznych było mało, zato liczny był udział okolicznych mieszkańców. Był również były prezydent Millerand.

NOWE PARTJE WE FRANCJI

PARYŻ. Minister pracy Marquet wystąpił z partji socjalistycznej Francji i „Paris Midi" utrzymuje, że wraz z 5-ma secesjonistami, deputowanymi z departamentu Girondy, utworzy partje nowo - socjalistyczną.

ZJAZD POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

KATOWICE. W dniu 20 i 21 obradował w Katowicach 14-ty walny zjazd delegatów związku powstańców śląskich przy udziale ok. 200 delegatów. Dzisiaj, po nabożeństwie, ruszył pochód pod pomnik nieznanego powstańca, gdzie złożono wieniec. Na zakończenie odbyła się defilada.

Królowa Marja wraz z małym królem Piotrem kroczą na czele orszaku pogrzebowego.

DYKTATURA WOJSKOWA w HISZPANJI

Sensacje paryskie. — Zaprzeczenie hiszpańskie.

PARYŻ. „Le Journal" przynosi sensacyjną pogłoskę z Barcelony. — Zdaniem tego dziennika w kołach politycznych w Barcelonie rozejść się miały informacje, jakoby prezydent republiki hiszpańskiej Zamorra podał się do dymisji oraz że dwaj generałowie Franco i Goldez ogłosić mieli dyktaturę wojskową.

Dziennik zaznacza dalej, że do tej pory niema potwierdzenia ani zaprzeczenia tych sensacyjnych informacyj.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Ambasador hiszpański skomunikował się dziś rano telefonicznie z Madrytem, celem uzyskania informacyj w związku z sensacyjną wiadomością zamieszczoną przez „Le Journal" na temat zamachu stanu.

Po tej rozmowie ambasador hiszpański ogłosił komunikat, w którym zaprzeczył oficjalnie pogłoskom o ustanowieniu dyktatury wojskowej w Hiszpanji. Komunikat głosi, że spokój nigdzie nie został zakłócony i że rząd wykonywa normalnie swe obowiązki.

Na trasie powietrznej Anglja—Australja

LONDYN. Otrzymano tu dziś następujące szczegóły lotu Anglja — Australja. Samolot holenderski Douglas. pilotowany przez Parmantiera i Molla wylądował w Aleppo w sobotę o 19,57 i odleciał do Bagdadu o 20,37.

Z Aten wystartował do Bagdadu o godz. 16,55 na samolocie Pander lotnicy holenderscy Asjes Geysendor, a o godz. 17-ej na samolocie Boening Transport Amerykanie Pangburn i Turner. Samolot australijski Lockheed-Wega, pilotowany przez Woodsa i Bennetta, musiał zatrzymać się na lotnisku w Atenach, podobnie jak i samolot nowozelandski Miieshawk, pilotowany przez Macgregora i Walkera.

W Rzymie nocowało 5 samolotów: amerykański Lambert Monacoupe, pilotowany przez Wrighta i Polando, brytyjski Fairly nr. 3 z lotnikami Davisem i Hillem, nowozelandski Dragon, pilotowany przez Henvitta i Keya, duński de Soutter, pilotowany przez Hansena, brytyjski Airspeed Courrier, pilotowany przez Stodarta i australijski Puss Moth, pilotowany przez Melrose.

Mollissonowie musieli przymusowo lądować w Karachi z powodu uszkodzenia silnika i o 12 godzin opóźnili swój odlot.

Samolot holenderski Pandera przybył do Allahabad o godz. 15,55. Przy lądowaniu złamał podwozie i śmigło. Aparat Comet, pilotowany przez Mollissonów. wyleciał z Karachi o godz. 13, lecz w godzinę potem wrócił. Aparat Falcom z Brookiem przybył do Marsylji o godz. 10,35, lecz ma poważnie uszkodzony silnik. Aparat australijski Lockhead z pilotem Woodsem wycofał się z wyścigu w Aleppo, ponieważ przy lądowaniu doznał poważnych uszkodzeń. Aparat brytyjski Airsteed, pilotowany przez Stacka, przybył do Marsylji i wycofał się z zawodów.

W wyścigu bierze teraz udział 17 samolotów. Nie wiadomo, czy holender Pander będzie mógł w krótkim czasie naprawić samolot, by kontynuować lot.

Straszna katastrofa samolotu kontroln.

6 osób zabitych

PARYŻ. „L'Intrasigeant" donosi, że samolot brytyjski, wiozący kontrolerów wyścigu powietrznego Anglja — Australja, rozbił się na północ od Singapoore, 6 osób zostało zabitych.

KRONIKA PIŃSKA

Z BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

Bawił kilka dni w Pińsku p. poseł Dunin Markiewicz, kierownik sekretarjatu wojewódzkiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który odbył dłuższą konferencję z członkami prezydjum Rady Powiatowej BBWR. Przedmiotem tej konferencji były sprawy natury organizacyjnej oraz sprawy programowe. Mianowicie zebrania gospodarcze, gminne i gromadzkie, prace na odcinku samorządowym, społecznym i t. p. Następnie p. poseł Dunin - Markiewicz przyjął szereg delegacyj społecznych.

OSOBISTE.

Starosta piński p. Ceczyński wyjechał w sprawach służbowych do Brześcia n/B i Warszawy i powraca za kilka dni.

POWSTANIE T-WA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH NA POLESIU

Dowiadujemy się, że T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich, na którego czele stoi b. premjer p. płk. Prystor przystąpiło do zorganizowania swych placówek na Polesiu.

—:—

Sprostowanie. Do artykułu p. t „II posiedzenie Rady Miejskiej m. Pińska" wkradł się błąd zniekształcający nazwiska dwóch radnych, którzy weszli do Komitetu Rozbudowy. Mianowicie winno być — radni. Gorfinkiel - Gornsztejn, Płazak.

Kapitan Eustachy Borkowski

„Kościuszko". — Na służbie wywiadu rosyjskiego. — Jak utonął Piotr Wielki. — Marlena Dietrich pochodzi z Archangielska.

Jakoś nie wypadło mi spotkać w prasie polskiej nazwiska Eustachego Borkowskiego kapitana „Kościuszko" naszej linji okrętowej. O tem kto zacz wyczytałem dopiero w ryskiem „Siewodnia'. Lat sobie liczył 49, a przez 33 tyle widział i tyle przeżył na morzach bliskich i dalekich, że niejednemu by jeszcze z „wilków morskich" pożyczyć mógł swego doświadczenia. Okazuje się, że jest Ryżaninem i stąd ciekawość ryskiego korespondenta, który w październiku płynął na „Kościuszce" do Kanady. — Podróż trwa dziesięć dni, a w ciągu tych dziesięciu, przez cztery szalał sztorm i okręt kładł się na burty, to przecinał nosem falę, to wyjeżdżał w górę na grzebieniu piany, kołysał tak, że nikt nie zjawiał się do obiadu i po próżnicy dzwonił gong, obwieszczający posiłek. W salonie bawiły się tylko dzieci na dywanie, kilku panów grało w bridża, fortepian wypadało podwiązać sznurami, a naczynia walały się po podłodze. Kapitan uprzejmy, grzeczny dla wszystkich bez wyjątku, chadzał w swym jedwabnym szaliku na szyi, pocieszał kogo mógł, zjawiał się zawsze w najpotrzebniejszej chwili, przemawiał miłym basem i mile się też uśmiechał. Ale pasażerowie leżeli powałem zwaleni w kajutach i nad głowami ich latały walizki. Okręt stękał pod naporem fal z zewnątrz, stękał morską chorobą wewnątrz. Naogół panowała nuda.

W takich to chwilach udało się dziennikarzowi ryskiemu poznać Eustachego Borkowskiego, w jego własnej kajucie. Bardzo w niej jest przytulnie. Kołyszą się na ścianach portrety, w kącie ciężkie futro, Orzeł Biały na ścianie.

— Kazik, dwa koniaczki, — żywooo!... — woła kapitan. — Więc pan jest ryżaninem. Bardzo mi przyjemnie. Tam skończyłem Realną Szkołę, tam ukończyłem Szkołę Morską. Mój Boże, ktoby pomyślał!... Tyle lat... Ktoby pomyślał wówczas, że dumna „Carica", chluba ryskiego portu, zostanie kiedyś „Kościuszkiem", a ja, mały postrach realnej szkoły rosyjskiej — kapitanem okrętu polskiego, na służbie własnej, niepodległej ojczyzny. Tyle lat!... Czy pamięta kto jeszcze w Rydze Eustachego Borkowskiego? Wielu już pewnie niema na świecie.

Oto dowiedziałem się niedawno, o śmierci swego przyjaciela kapitana Klingenberga, też rodem z Rygi. Umarł w Hong - Kong. Ostatnio kierował statkiem chińskim. Dlaczego nie wrócił do ojczyzny? No, naturalnie pan o tem nie może wiedzieć. Klingenberg był moim przyjacielem, pracowaliśmy razem. Ja byłem kapitanem na „Żułanie", on na „Gagarze". Podczas wojny los nas połączył w „Wywiadowczym Oddziale Morskiego sztabu". Taki tytuł nosiła ta instytucja, która w rzeczy samej była swojego rodzaju centrum rosyjskiego szpiegostwa morskiego. — W r. 1915 wywiad rosyjski stał bardzo kiepsko. Wyłapano wszystkich naszych ajentów. Kogośmy posłali — każdego złapią. Źle, nikt nie chce jechać, boją się. Tymczasem otrzymujemy rozkaz: wysłać natychmiast do Berlina i Wiednia dzielnego ajenta do specjalnych poruczeń. Posłaliśmy jednego za drugim—trzech. Wszystkich aresztowano. Co do djabła! czyżby wśród oficerów marynarki nie znalazł się ani jeden zdolny do tego rodzaju imprezy. Klingenberg nie wytrzymał i pewnego dnia powiada: „ja pojadę"!

Mówił po angielsku świetnie, ale w anglo - amerykańskiej gwarze „morskiego wilka". Tem lepiej. Dano mu paszport amerykański. Pojechał. Przez Szwecję i Danję dostał się do Niemiec. — Co? Marynarz, Amerykanin? Znamy się na takich! — powiedzieli Niemcy. Dopiero na granicy poczęli wypytywać, rewidować, wypruwać podszewki, rozcinać obcasy. Dzielnie się trzymał, nie pisnął słowa. Udało się, przepuścili. Szczęśliwy już, idzie z walizką po nabrzeżnej, nagle z tyłu słyszy głos przyciszony, po rosyjsku.

— Ej, Klingenberg, przyjacielu, ty jakimi drogami tu trafiłeś!

Nie wydał się. Nie zdradził. Ani drgnął. Idzie dalej, a za nim ów Rosjanin. W pewnej chwili odwrócił się, spojrzał i widzi przed sobą twarz o rysach istotnie rosyjskich, okrągłą: nieznajomy uśmiecha się mile.

— Idź do wszystkich djabłów! czegoś się do mnie przyczepił! — wrzaśnie nagle Klingenberg portową gwarą amerykańskich marynarzy... i poszedł swoją drogą.

W ten sposób udało mu się odwiedzić Berlin, przedostać się do Wiednia, wypełnić polecenie, otrzymać niezbędne informacje, które wpakował sobie pod koronkę sztucznego zęba. Później pojechał do Bułgarji, przez Konstantynopol do Armenji i wypłynął dopiero w Erzerumie. Dostał zato „Stanisława".

***

Tak sobie popijając koniaczek opowiada dalej Borkowski o tajemnicy śmierci lorda Kithenera. Nie wieży ostatnim rewelacjom, jakoby wpadł on na minę, o czem opowieścił ostatnio w swych pamiętnikach radjotelegrafista niemiecki. Twierdzi w dalszym ciągu, że statek został wysadzony w powietrze przez ajentów niemieckich, którzy się nań przedostali, uprzednio zamordowawszy dwuch marynarzy angielskich, papierami których następnie się posiłkowali. Zginęli oni śmiercią bohaterską łącznie z całą załogą statku.

Później wspomina kapitan rok 1919. Płynął na „Bałkanie" do Hamburga z Archangielska. Wojna już wygasła, wygasły wzajemne nienawiści i kłótnie. „Bałkan" był własnością kontrrewolucyjnego rządu rosyjskiego na Murmanie pierwszy statek rosyjski w niemieckim porcie od czasu wojny. Kajzera już nie było, starego regi'meu nie było, sytuacja w stanie płynnym. — Wie pan — mówi Borkowski — czego się wówczas dowiedziałem siedząc przy kuflu piwa z mojemi niemieckiemi przyjaciółmi. a do niedawna wrogami? — Oto, że „Grubą Bertę" ciągały na froncie słonie. Tak jest, słonie z cyrku Sarazani. Dwanaście słoni ciągnęło jedną armatę, położoną na szyny. A Francuzi nie mogli się domyśleć skąd strzela na Paryż. Przecież takiej armaty nie podobna było tak szybko przenosić z miejsca na miejsce. — Gdy mi tak opowiada znajomy w Hamburgu, przez okno restauracji widzę idącego mężczyznę, na widok którego mój towarzysz zawołał: „Chcesz, iżbym cię zapoznał z Schwiegerem? On tam u was na morzu bałtyckiem gospodarował w czasie wielkiej wojny.

— Chcę, oczywiście.

Przyszedł, kazał sobie podać piwo. Od słowa do słowa.. Cóż za spotkanie! On to właśnie dowodził łodzią podwodną, która omal mnie nie zatopiła. Jakto było? Ano, płynę na swoim „Żułanie" z Rygi do Petersburga z ładunkiem „ewakuacji". Nagle widzę torpeda wzdłuż burty przeleciała. Oj, źle. Rozglądam się po morzu i spostrzegam peryskop łodzi podwodnej. Podniosłem oczywiście alarm i tak poczęłem statkiem manewrować, ażeby uniemożliwić przyceelowanie. Łódź wypuściła jeszcze dwie torpedy, a później poszła sobie obawiając widocznie eskorty statków wojennych rosyjskich. Cudem uszliśmy cało. Teraz ja i mój śmiertelny wróg siedzimy sobie przy kuflu piwa...

Tenże Schwieger zatopił statek „Serbino", który wiózł z Rygi bronzowy pomnik Piotra Wielkiego. Statek szedł bez eskorty. Niemiec storpedował go i zawrócił, sądził iż nic ważnego na nim niema. A tam jechał sam „Piotr Wielki". Gdy kadłub się zanurzył statua siłą wody uniosła się w górę i wydostała na powierzchnię. Wewnątrz pusta,, płynęła kilka minut, zanim się woda nie dostała do środka. Piotr Wielki utonął.

***

— Kazik jeszcze dwa koniaczki, żywooo!.....

Kim jest Marlena Dietrich? Zdaniem pańskim pewnie Niemka. A ja panu opowiem następującą historję. Był w drugim kadeckim korpusie w Petersburgu profesor von Dietrich, pułkownik. W czasie wojny mianowany „woinskim naczalnikom" w Archangielsku. Miał córkę. Śliczne to było dziewczę. Wówczas mała dziewczynka lat około 14-tu, piętnastu. Ledwo podrosła wszystkim oficerom zawróciła w głowie. Żywa, miła, piękna, cudowne miała nogi.

Po rewoluqji spotykam pułkownika w Paryżu. Jest już w randze generała, ale bez armji, bez ojczyzny Emigrant. Pracuje w jakimś banku powodzi mu się kiepsko. — Ale córka — mówi — pomaga mi conieco. — Jakże tak?. — Ano występowała w teatrzyku w Paryżu. Później zaangażowano ją do Niemiec do filmu. Teraz „kręci" w wielkim filmie i wystąpi pod swoim nazwiskiem, ale obiecała nie zdradzić swego pochodzenia oRzumie pan, zawsze jestem w randze generała...

Dowiedziałem później, że angażowano ją do Hollywood. — To ta sama.

Statek kołysze się na falach oceanu, przewala z boku na bok, na ścianie wisi Orzeł Biały, a pod nim kapitan opowiada przedziwne dzieje swego losu i losy różnych ludzi, z któremi danem mu było zetknąć się w jego barwnem, ciekawem życiu.

Ad.

POLICJANT ZABIŁ W OBRONIE WŁASNEJ

Groźna demonstracja rzeźników. — Wezwana policja rozpędziła tłum.

WILNO. Wczoraj około godziny 8 rano przy ulicy Koziej 5 został zastrzelony rzeźnik Izrael Giliński, lat 45, trudniący się zawodowo tajemnym ubojem bydła. Strzelił do Gilińskiego posterunkowy 5 komis. P. P. Raubo w obronie własnej, w momencie, gdy Giliński rucił się na niego z nożem, usiłując ugodzić.

W nocy z soboty na niedzielę policja otrzymała informacje, że do Gilińskiego przywieziono transport nieostemplowanego mięsa, które rano będzie ćwiartowane. O oznaczonej godzinie wysłano na miejsce dwóch policjantów.

W momencie, gdy posterunkowi wkroczyli na salkę, Giliński był zajęty akurat ćwiartowaniem.

Na widok policji Giliński zajął odrazu wyzywającą postawę, a na wezwanie, żeby udał się do komisarjatu, obrzucił posterunkowych obelżywemi słowami.

W czasie spisywania protokółu posterunkowy Raubo zbliżył się do mięsa i począł je oglądać. Giliński przeszkadzał mu, a w pewnym momencie trącił. Widząc, że policjanci gotowi są siłą odprowadzić go do komisarjatu, rozjuszony rzeźnik pochwycił nóż i rzucił się na post. Raubo.

Zaatakowany policjant cofając się przed ciosem, w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił do podbiegającego napastnika, raniąc go śmiertelnie.

Gdy Giliński brocząc krwią padł na podłogę, towarzysz Raubo wybiegł z salki i o zaszłem powiadomił komisarjat.

Przybyby wkrótce potem lekarz stwierdził, że Giliński jest w agonji i po zastrzyku pozostawił go na miejscu. W kilka chwil potem ranny zmarł.

Wieść o postrzeleniu Gilińskiego szybko rozniosła się po całej okolicy, tak że przed domem, gdzie zaszedł wypadek, poczęły gromadzić się tłumy.

Zebrani, przeważnie towarzysze Gilińskiego, podagitowani przez męty społeczne, zajęli agresywną wobec policji, a szczególnie wobec post. Rauby postawę i nie usłuchali wezwania do rozejścia się. Wezwany na ul. Kozią oddział policji gumowemi łaskami rozproszył opornych i przywrócił spokój.

Około godziny 10 na ul. Kozią przybył prokurator i sędzia śledczy oraz lekarz urzędowy. Po wizji lokalnej zarządzone zostało dochodzenie w celu wyświetlenia przebiegu wypadku.

Wilno na powodzian

KONTO PKO Nr. 15.555
WILEŃSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI W WILNIE

Saldo z dn. 18-X 34 r. zł. 73.844.40

W dniu 19-X 1934 r. wpłynęło:

Zarząd gm. Żosna, pow. Postawski, poczta Słoboda Zośniańska zł.	13.33
Gm. Komitet POP w Ilji	5.77
Gm. Kom. POPO w Łudziszkach, pow. Wilejski	0.57
Giera Władysław, Wołkowata pow. Postawski	1.85
Komitet Gm. Orańskiej POP	203.16
Nauczycielstwo Szkół Powsz. Rejon XIII, p. Worniany. pow. Wileński	32.48
Ochotnicza Straż Pożarna w Ilji, pow.	1.16
Szpital Państwowy w N.-Trokach	20.62

W dniu 20 października 1934 wpłynęło

Gminny Komitet POP w Wornianach	45.50
Zarząd Gminy Madziolskiej, pow. Postawy	27.40
Ochotnicza Straż Pożarna w M. Solecznikach, gm. Solecznickiej	2.38
Zarząd Gminy Głębockiej, pow. Dzisna	5.50
Batterowa, Wilno	0.25
Lokalny Komitet POP Woropajewo	29.02
Kwestura St. Batorego Wilno	1.478.99
Zarząd Gm., Holszany, poczta Holszany	11.47

Razem zł. 75.723.85

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY
Wilno, Mickiewicza 8.

Stan Rachunku Nr. 1354, Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Wpłaty dokonane w dn. 18, 19 i 20 października 1934 r.

Ogółem wpłacono do dn. 18. 10. 34 r. zł. 38.465,52.

P. Stefanja Grabowska i Cukiernia K. Sztrala z koncertu w dniu 16. 10. 34 r. zł. 25,—.

Bank Chrześcijański Spółdz. w Wilnie z listy Nr. 33 zł. 9,70.

Ochotnicza Straż Pożarna w Wielkich Solecznikach zł. 4,50.

P. Jan Engielhardt zł. 50,—.

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie z list Nr. Nr. 36 i 37 zł. 43,40.

Czytelnia pp. Żukowskich z listy Nr. 88 zł. 19,—.

Ogółem wpłacono do dnia 21. 10. 34. zł. 38.617,12.

—::—

W SPRAWIE PRZECHOWYWANIA TOWARÓW TRANZYTOWYCH

Władze łotewskie ogłosiły ostatnio wykaz towarów, których przechowywanie w czasie tranzytu w składach prywatnych jest dozwolone.

Są to m. in.: zboża, ziemniaki, bób, groch, łubin, wyka, peluszka, włókna roślinne, wełna, szmaty, skóry surowe niegarbowane.

Natomiast szybko psujące się towary tranzytowe zezwala się przechowywać jedynie tylko w chłodniach lub specjalnych lokalach (pomieszczeniach), które zostały uznane przez odnośną komorę celną za odpowiednie na przechowywanie towarów.

KRONIKA WILEŃSKA.

PONIEDZ. Dziś 22 Korduli Jutro Seweryna

Wschód słońca g. 6.09

Zachód słońca g. 4.32

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 21 października

Ciśnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: + 9.
Temperatura najwyższa: + 10.
Temperatura najniższa: + 8.
Opad: 0,4.
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: po południu deszcz.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pomorze, Wielkopolska i Wileńskie: chmurno, miejscami drobny deszcz. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z południo - zachodu. Rano miejscami mgła.

Pozostałe dzielnice; po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie. Ciepło. Słabe wiatry z południo - zachodu i południa.

—::—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33) Narbutta (Św. Jańska 2) Turgiela (Niemiecka 15), oraz wszystkie na peryferjach prócz Śnipiszek.

»«««»«»»»»

MIEJSKA

— **Za handel w niedzielę.** Wczoraj za handel w dniu świątecznym policja sporządziła na mieście 9 protokółów na właścicieli sklepów.

—**Pożyczki rzemieślnicze.** Komunalna Kasa Oszczędności wyasygnowała 50.000 złotych na cele inwestycyjne rzemiosła wileńskiego. Z kredytów tych udzielane będą pożyczki rzemieślnikom. Maksymalna wysokość poszczególnej pożyczki nie będzie mogła przekraczać 1.000 złotych.

Udzielanie pożyczek rozpocznie się w listopadzie.

— **Roboty przy ulicy I-szej Baterji.** Prace regulacyjne nad połączeniem nowej, biegnącej brzegiem Wilji, trasy ulicy I-szej Baterji z ulicą 3-go Maja dobiegają końca.

Połączenie to skonstruowano w ten sposób że ulica 3-go Maja przy Szpitalu św. Jakóba rozwidla się na dwie strony: w kierunku Zielonego Mostu i do Garbarni nad Wilją.

W środku rozwidlenia urządzony będzie skwerek.

W związku z powyższemi robotami zaszła potrzeba znacznego obniżenia całego terenu, oraz zburzenia części muru szpitalnego.

Obok znajdująca się ulica Św. Jakóba, przebiegająca po nasypie, została również rozszerzoną i uzyska chodnik z lewej strony, którego dotychczas nie posiadała.

Otwarcie ruchu kołowego na nowej arterji oczekiwane jest we środę przyszłego tygodnia. (j)

SKARBOWA

— **Ściąganie zaległości.** Urzędy skarbowe przystąpiły do egzekucji zaległości z tytułu podatku lokalowego. Trzeba wiedzieć, że na terenie okręgu tut. Izby Skarbowej zaległości z tego tytułu są znaczne.

AKADEMICKA

— **Sodalicja Marjańska A-czek** powiadamia ogół Akademiczek, że od dnia 1-go 11. do 4. 11. włącznie odbędą się w Czarnym Borze **Rekolekcje zamknięte,** które poprowadzi O. Kazimierz Kucharski. Wyjazd dnia 31 b. m. o godzinie 18,50. Zapisy przyjmują się codziennie do dnia 24 b. m. włącznie w Ognisku Sod. Marj. A-czek — Uniwersytecka 9 — 9 od godz. 19 — 20,30. Koszta całkowite wynoszą 6 zł.

POLICYJNA

— **Kom. Izydorczyk odjeżdża do Lublina.** Przeniesiony do Lublina podinsp. Izydorczyk, objął już od swego poprzednika agendy tamt. komendy wojewódzkiej Policji.

Komendant Izydorczyk wrócił onegdaj do Wilna na kilka dni i w sobotę składał wizyty pożegnalne.

RÓŻNE

— **Wycieczka z Kowna.** Po kilkudniowym pobycie w Wilnie odjechała zpowrotem do Kowna wycieczka tamt. żydów.

— **Komunikat XI Tygodnia LOPP.** Miejski Obwód LOPP. organizuje w dniach od 28. 10. do 4. 11. 34 r. XI Tydzień LOPP. na terenie m. Wilna.

Celem Tygodnia jest zebranie możliwie największych funduszów na obronę przeciwlotniczo - gazową naszego miasta. W ciągu całego Tygodnia odbywać się będą zbiórki i imprezy na rzecz LOPP., natomiast już od jutra będą rozsyłane mareczki do wszystkich instytucyj oraz sprzedawane nalepki do okien.

A więc obywatelki i obywatele m. Wilna macie sposobność zadokumentować w zbliżającym się Tygodniu LOPP swoje całkowite zrozumienie, jakie posiada w całokształcie obrony Państwa akcja LOPP. Każdy grosz, każda najdrobniejsza ofiara zwiększa nasze możliwości obrony, bezpieczeństwo nas i naszych bliskich.

Wszelkie ofiary prosimy składać na nasze konto PKO. Nr. 152.814.

Zarząd
Obwodu Miejskiego LOPP.

BALE I ZABAWY

— **„Poniedziałek towarzyski ZPOK.** Komunikujemy, że na „Poniedziałek towarzyski" w dniu 22-X od godz. 7 wiecz. szykują się niebylejakie atrakcje. Ma wystąpić w pięknym tańcu solowym artystka baletu p. Wanda Jabsówna, a znany tenor p. Dal uświetni wieczór swoim śpiewem.

Na miłych gości czeka bufet, dancing, bridge i wesoła rozmowa na Jagiellońskiej 3, w jadłodajni Związku Pracy Obywat. Kobiet.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Orłow" po cenach propagandowych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, po raz 36-ty barwna i melodyjna operetka „Orłow" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Dotychczasowe przedstawienia tej operetki odbywały się przy wypełnionej widowni. Po dzisiejszem przedstawieniu op. „Orłow" schodzi z repertuaru. Ceny od 25 gr.

„Bal w Savoy'u". Jutro grana będzie słynna operetka „Bal w Savoy'u" Przedstawienie jutrzejsze przeznaczone dla garnizonu wileńskiego.

„Madame Pompadour". Najbliższą premjerą Teatru Muzycznego „Lutnia" będzie stylowa operetka Falla „Madame Pompadour" w opracowaniu reżyserskiem M. Domosławskiego.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, w poniedziałek, dnia 22. 10. o godz. 8-ej wiecz. Teatr Pohulanka gra po raz ostatni cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem wyborną komedję współczesną **„Zwyciężyłem kryzys"** z J. Boneckim i M. Węgrzynem w rolach głównych. **Ceny propagandowe.**

Jutro, we wtorek dnia 23. 10. o godzinie 8-ej w. „Firma".

Stały Teatr Objazdowy — gra dziś 22. 10. w Oszmianie współczesną sztukę w 3-ch aktach N. Druckiej p. t. **„Zamknięte drzwi".**

Jutrzejsza premjera „Firmy" w Teatrze na Pohulance. Jutro, we wtorek dnia 23 b. m. o godz. 8-ej w. wchodzi na afisz Teatru na Pohulance współczesna komedja w 3-ch aktach M. Hemara p. t. **„Firma".** Udział biorą pp.: I. Jasińska - Detkowska, H. Skrzydłowska, J. Bonecki, J. Budzyński, S. Małatyński, S. Środka, T. Surowa, M. Węgrzyn i L. Wołłejko.

„Siostra Angelica" — op. Pucciniego i „Stara baśń" — Wł. Żeleńskiego na Pohulance. W środę, dnia 24 b. m. o godz. 8-ej wiecz. dana będzie na rzecz ociemniałych m. Wilna po raz pierwszy sceniczna opera Pucciniego **„Siostra Angelica"** w całości i fragmenty z 3-ch aktów opery Wł. Żeleńskiego **„Stara baśń"** — w wykonaniu najwybitniejszych sił śpiewackich, zespołów chóralnych i szkoły p. prof. Muraszowej pod artystycznem kierownictwem kap. Wł. Szczepańskiego, w reżyserji prof. Adama Ludwiga, w oprawie scenicznej Wiesława Makojnika.

Piękna muzyka Pucciniego i Żeleńskiego, wysiłek artystów i cel wzniosły powiny zachęcić wszystkich do poparcia zbożnej, a przytem pożytecznej myśli ulżenia doli najnieszczęśliwszych.

W terenie i na torach

Zapaśnicy polscy pokonali reprezentację niemiecką Śląska

KATOWICE. W Zabrzu na Śląsku Opolskim odbyły się ciężkoatletyczne zawody między reprezentacjami obu Śląsków.

Atleci Śląska polskiego odnieśli wielki sukces, zwyciężyli bowiem w podnoszeniu ciężarów różnicą 70 kg., a w meczu zapaśniczym pokonali Niemców w stosunku 14:7 pkt., aczkolwiek Polacy wystąpili w składzie osłabionym.

Zawody cieszyły się ogromnem zainteresowaniem. Między innemi obecni byli na zawodach: przedstawiciel Gen. Konsulatu Polskiego w Opolu, prezydent m. Zabrze, przywódca sportu niemieckiego na Śl. Opolskim i t. d.

Skład Niemców na mecz bokserski z Polską

BERLIN. Skład reprezentacji bokserskiej Niemiec na mecz z Polską w dniu 25 listopada br. w Essen, nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Największe szanse reprezentowania Niemiec mają zawodnicy następujący (w kolejności wag — od muszej): Rappsilber z Frankfurtu, Spannagel z Barmen, Otto Kästner z Erfurtu, Schmedes z Dortmundu, Murach z Schalke, Blum z Altony, Figge z Elberfeldu i Runge z Elberfeldu.

W składzie tym zajdą jeszcze zapewne zmiany.

Trenerzy norwescy w Niemczech

MONACHJUM. Niemiecki Zw. Narciarski czyni energiczne przygotowania do nadchodzącego sezonu narciarskiego.

Na instruktorów do obozu treningowego niemieckich narciarzy zaangażowani zostali słynni Norwegowie:— Harald Sandwick, Krystjan Lingsom, Einstein Haabe i Birger Ruud.

Finlandja gniewa się na Szwecję

HELINGFORS. Stosunki sportowe pomiądzy Szwecją a Finlandją od czasu dyskwalifikacji Nurmiego są wciąż napięte. Fiński trener l. atletyczny oświadczył w tych dniach, że żaden fiński lekkoatleta nie otrzyma zezwolenia na start w Szwecji.

Państwowy Urząd W. F. wyjaśnia

W ostatnich tygodniach na łamach prasy codziennej i prasy sportowej ukazywały się różne sensacyjne pogłoski na temat zamiarów Państwowego Urzędu Wych. Fiz. w zakresie polityki paszportowej, organizacyjnej, należenia młodzieży do klubów sportowych i t. d.

W odpowiedzi na wszelkie wzmianki i artykuły w tych sprawach — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego oficjalnie wyjaśnia:

1) sprawa ograniczenia wyjazdów zagranicznych naszych sportowców w związku z ostatniemi porażkami naszych reprezentantów nie była wogóle rozważana w PUWF. Wszelkie pogłoski o wycofaniu paszportów zagranicznych dla sportowców nie odpowiadają prawdzie.

2) Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego nie zajmował się i nie zajmuje sprawą „wodzów" w poszczególnych gałęziach sportu i koncepcji tej u siebie nie rozważa.

3) Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego nie interwenjował u władz Ministerstwa Oświecenia w sprawie zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, ani też nie wysuwał ze swej strony żadnej koncepcji w tej sprawie. Sprawą tą Państwowy Urząd W. F. zainteresuje się w chwili, kiedy Ministerstwo Oświecenia zakończy swoje studja nad tem zagadnieniem i wysunie w tej dziedzinie wnioski konkretne.

4) Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego rozważa od dłuższego czasu sprawę organizacji sportu wogóle i w sprawie tej przeprowadza studja. Wyników tych studjów przewidzieć się dziś jeszcze nie da i dlatego o wynikach trudno jeszcze dziś mówić.

W. K. S. „ŚMIGŁY"

drużynowym mistrzem bokserkim Wilna

8:8 w ringu, 16:0 przyznają sędziowie

W dniu wczorajszym w Ośrodku W. F. odbyły się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Wilna. Tytułu broniło K. P. W. „Ognisko" przed W. K. S. „Śmigłym".

Ujrzeliśmy w ringu 5 par w muszej spotkaniach towarzyskich, wygrał Bagiński z Nowickim, zaś Kranopiórow walczył z Malinowskim (obaj KPW.)

Dalej: Łukmin (WKS.) ulega nieznacznie Kellerowi (KPW.)

Matiukow (KPW.), orzeczeniem sędziów wygrał z doskonałym Czyżem (WKS.). Matiukow wyraźnie faulował i otrzymał 2 ostrzeżenia. Wreszcie Wojtkiewicz (WKS.) rozniósł we wspaniałej formie Polikszę (KPW.). „Wojtka" powitany został burzą oklasków. Resztę punktów zdobyto walcoverami. Sędziował w ringu dobrze p. Nowicki, punktowali p. Hołownia i Sztencel.

Po meczu WKS. zgłosił protest w sprawie decyzji krzywdzącej Czyża i w sprawie składu KPW. Protest został uwzględniony i wynik zweryfikowany 16:0 dla WKS.

Z tego meczu można wyprowadzić jeden wniosek: naprawdę drużyna WKS. „Śmigły" — mistrz Wilna — zasłużyła na trenera.

Obecnie WKS czekają mecze z Warszawą i Białymstokiem o mistrzostwo Polski.

Taksówka zabiła staruszkę

Tragiczny wypadek na ul. Św. Jańskiej

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Św. Jańskiej pod przejeżdżającą taksówkę nr. 38292 wpadła znajdująca się w tym momencie na jezdni staruszka o nieustalonem narazie nazwisku.

Nieszczęśliwa padając na klinkier doznała ciężkich obrażeń, że po chwili zmarła.

Przypuszczając, że to omdlenie, szofer taksówki odwiózł przejechaną do szpitala, gdzie stwierdzono już zgon.

Kierowca taksówki do czasu wyjaśnienia okoliczności, został przez policję aresztowany.

CO GRAJĄ W KINACH?

ROXY — Wesoła Zuzanna.
CASINO — Wesoła Zuzanna.
PAN — Imperatorowa
REWJA — Na fali wspomnień.
HELIOS — Miłość Tarzana.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **POŻAR NA UL. KALWARYJSKIEJ.** Nocy wczorajszej w posesji nr. 36 przy ul. Kalwaryjskiej wybuchł pożar w mieszkaniu szewca Gecewicza.

Ogień objął cały drewniany domek, a następnie przerzucił się na teren posesji nr. 38, gdzie zniszczył część domu mieszkalnego.

W ogniu zginęły ruchomości 3 lokatorów.

Straty wynoszą około 16 tys. zł.

— **Okradzeni.** W ciągu ubiegłej doby zanotowano w mieście 6 kradzieży, w tem jedna na 700 złotych.

Usiłował udusić narzeczoną

DZIEWCZYNA STRACIŁA JĘZYK

WILNO. W czasie sprzeczki 23 letni Antoni Kaszkin rzucił się na swą narzeczoną Janinę Maczakównę (Wołokumpja 24) i począł ją dusić.

Gdy duszona już chorczała, Kaszkin złapał ją zębami za język i odkąsił kawałek.

Poszkodowaną odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Kaszkina policja aresztowała.

REPREZENTACJA PIŁKI NOŻNEJ STUDENTÓW U. S. B.

We środę dnia 24 bm. o godz. 14 na boisku przy ul. Werkowskiej odbędzie się trening piłki nożnej celem ostatecznego ustalenia reprezentacji piłkarskiej USB przed meczem z Ż. A. K. S. -em. Dzięki poparciu W. K. S.'u „Śmigły" interesujące to spotkanie odbędzie się jako przedmecz w dniu najbliższego spotkania W.K.S. „Śmigły" o wejście do Ligi.

„SUCHA" ZAPRAWA NARCIARSKA W A. Z. S'ie

Na czem polega „sucha" zaprawa narciarska?

Zaprawa ta składa się zasadniczo z dwóch części;

I. Z gimnastyki narciarskiej w sali gimnastycznej, kształtującej nam postawę, wiązadła i stawy oraz doskonalącej ruch, potrzebny do sprawnego opanowania stylu narciarskiego.

II. Z długich marszów w terenie wyrabiających nam wytrzymałość, potrzebną nietylko zawodnikom, lecz także turystom ze względu na przygotowanie serca i płuc do wysiłku. Zamiast marszu w terenie wrazie niepogody lub braku czasu uprawia się gry ruchowe np. koszykówkę lub siatkówkę.

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego prowadzi zaprawę narciarską we środy, czwartki i soboty od 19 do 20-ej. We czwartki wyłącznie dla pań. Zapisy do Sekcji Narciarskiej i na zaprawę przyjmuje kol. Czapliński Edward przed zaprawą w lokalu A. Z. S.'u Św. Jana 10 (wejście pod arkadami w dziedzińcu Piotra Skargi).

ŻYWA GAZETKA SPORTOWA W A. Z. S.-ie.

W sobotę dnia 27 X. o godz. 20,15 odbędzie się Żywa Gazetka Sportowa p. t. „Jesienne nastroje w sporcie". Żywa gazetka ciesząca się w tym roku ogromnem powodzeniem zgromadzi zapewne wszystkich sportowców i kibiców sportowych Wilna.

—oOo—

U nas i gdzieindziej

Polski Zw. Jeździecki otrzymał zaproszenie od Niem. Zw. Hippicznego do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach konnych, które odbędą się w hali krytej w Berlinie, w okresie od 25 stycznia do 3 lutego 1935 roku.

***

LONDYN. W Londynie rozegrano mistrzostwa Anglji na kortach krytych. W finale Austin pokonał Borotrę 6:2, 4:6, 6:0, 6:8, 6:2, rewanżując się w ten sposób za niedawno poniesioną porażkę w grze z tym samym graczem.

***

AMSTERDAM. W Hadze holenderska mistrzyni Europy, Rita Mastenbrök, ustanowiła nowy rekord państwowy w pływaniu na 200 m. nawznak, mając wynik 2:55,4 sek.

Dobre wyniki zanotowały inne Holenderki: 100 m. dowolnym pań — Timmermanns 1:10,4 s., 100 m. dowolnym panów — Kreffer 1:02 sek.

***

PARYŻ. Al. Brown, mistrz bokserski świata, walczy w dniu 1 listopada b. r. o tytuł mistrzowski z Young Perez'em w Tunisie.

***

CHICAGO. W miesiącach zimowych b. r. odbyć się ma w Chicago ciekawy turniej bokserski zawodowców w wadze lekkiej.

Startować mają m. in. Tony Canzoneri, Klick, Pancho Day, Sagilio i Kodak. Zwycięzca tego turnieju spotka się z Barney Rossem o tytuł mistrza świata.

***

BRNO. W Brnie startowali lekkoatleci sowieccy, którzy uzyskali szereg dobrych wyników. W biegu na 100 mtr. zwyciężył Rosjanin Ljulko w czasie — 10,6 sek., przed swoim rodakiem Kozłowem — 10,8 s.

Na 1.500 m. dwa pierwsze miejsca zajęli Rosjanie: 1) Denisow — 4:07 sek., 2) Znamenskij 4:07,5 sek. Na 3 klm. zwyciężył Znamenskij 9:04,2 sek.

***

HELSINKI. Fińscy zawodnicy przygotowują się energicznie do igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w roku 1936 w Niemczech.

Kekkonen kieruje ogólnym treningiem olimpijskim lekkoatletów. Wyznaczył on jako swoich pomocników: Erika Wilen do biegów z płotkami, do skoku wzwyż i rzutów — Wahlstedta, w biegach długodystansowych — Paavo Nurmiego.

***

ZURYCH. Szermiercze mistrzostwa Europy w r. 1935 odbędą się w Lozannie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy
Janiny Kulczyckiej
Dziś po raz 36-ty
„ORŁOW"
Ceny propagandowe.

DEPESZE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Przegraliśmy!

POZNAŃ. W pierwszym meczu półfinałowym o wejście do ligi, rozegranym w Poznaniu pomiędzy miejscową Legją a wileńskim WKS. Śmigły zwycięstwo odniosła Legja w stosunku 3:2 (1:1). Wynik krzywdzi drużynę wileńską, która była więcej zgrana. Atak gości był również nieco lepszy od ataku miejscowych. O zwycięstwie Legji zadecydował naznaczony przez sędziego Romanowskiego rzut z karnego z wątpliwego foula w ostatniej minucie gry. Bramki dla zwycięzców zdobyli Mikołajewski dwie i Gensler z karnego, a dla Wilnian Skowroński i Pawłowski. Widzów zebrało się przeszło 6.000.

—::—

FINAŁY LIGI

Ruch bije Cracovię, Pogoń—Polonję, a Warszawianka Garbarnię. — Ruch mistrzem!

KATOWICE. Mecz Cracovia — Ruch, decydujący o pierwszem miejscu w rozgrywkach ligi zgromadził na boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach około 12.000 widzów. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężył Ruch w stosunku 3:1 (1:1). Poziom zawodów stosunkowo niski. Bardzo niebezpieczne ataki Ruchu były częściowo paraliżowane przez dobrą pomoc Cracovii. Ruch niewątpliwie był lepszy i zwycięstwo odniósł zasłużenie. Wszystkie 4 bramki zarówno dla siebie, jak i dla Cracovii zdobyli gracze Ruchu. Prowadzenie uzyskała Cracovia ze strzału samobójczego Dziwisza. Wyrównał Włodarz, a wynik dnia ustalili Wilimowski i Kubisz. Sędziował Schneider niezdecydowanie. Najlepsi na boisku Pająk, Chruszczyński i Peterek.

LWÓW. We Lwowie w meczu ligowym Pogoń pokonała Polonję 2:1 (1:0). Wynik krzywdzi Polonję, która conajmniej zasłużyła na remis.

WARSZAWA. Na boisku Warszawianki w meczu o mistrzostwo ligi Warszawianka odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Garbarnią. W 10-ej minucie Mazgaj z Warszawianki zdobywa prowadzenie, a w 3 minuty później Pyszkowski z Warszawianki strzela drugą bramkę. W 36-ej minucie Skóra z Garbarni strzela jedyny punkt dla Garbarni. Po przerwie Garbarnia przez pół godziny nie schodzi z boiska Warszawianki, jednakże bramkarz Domański dobrze bronił bramki. Ostatni kwadrans należy znów do Warszawianki, która przez Pyszkowskiego ustala wynik dnia.

KRAKÓW. W meczu ligowym Wisła pokonała Legję 3:2 (2:1).

O WEJŚCIE DO LIGI.

ŁUCK. W meczu o wejście do ligi stanisławowska Revera pokonała PKS. z Łucka 1:0 (0:0). Zwycięstwo drużyny stanisławowskiej było zupełnie zasłużone, choć ciężko wywalczone. Revera stanisławowska ma przed sobą jeszcze jeden mecz z 7 p. p. leg. w Chełmie. W razie zwycięstwa zdobędzie ona tytuł mistrza trzeciej grupy.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

ZA KULISAMI EKRANU.

Ameryka nigdy nie doścignie Europy. Doniedawna produkcja angielska była prawie na szarym końcu europejskim, teraz wybija się na czołowe miejsce. „Henryk VIII" z Laughtonem, „Don Juan" z Fairbanksem i „Katarzyna Wielka" z Elżbietą Bergner to są poważne i wartościowe pozycje. Najjaskrawiej znać tandetę amerykańską w zestawieniu „Imperatorowej" i „Katarzyny Wielkiej". Tam jest szych dekoracyjny i fałsz historyczny, tu sens i uczciwe opracowanie tematu.

***

Specem od filmowej propagandy hitleryzmu jest w Niemczech znana bohaterka sportowych filmów alpejskich Leni Riefenstahl. Za aprobatą Führera ma ona nakręcić reportaż historyczny partji nar. - socj.

***

Tarzan ma się ukazać po raz trzeci na filmie i znów w interpretacji tych samych aktorów: Johnny Weismullera i Maureen O'Sullavan. Ciekawe, co jeszcze można wymyślec na ten temat. Chyba będzie wałkowanie starych motywów.

***

Na Uniwersytecie w Kalifornji utworzony został wydział filmowy. Profesorem został reżyser Frank Capra. Inauguracyjny wykład nosił tytuł: „Podstawy produkcji filmowej". Widać więc, że studjum będzie miało charakter raczej handlowo - przemysłowy.

***

Nowy oryginalny typ komika w filmie tworzy W .C. Fields. Łączy on ekscentryczność Chaplina i rubaszność Wallace'a Beery. Wystąpi w filmie „Whisky i dolary".

Tad. C.

Po raz 7-my!

— O—o—o—oj! A jej! Ludzi ratujcia! Oj, jak piecze, straszeńnie pali mnie wszystkie wantroby!

Tak wołała wczoraj na Dominikańskiej Anna Połońska, lat 26 (Żydowska 10), . wijąc się w boleściach na chodniku.

— Co pani jest? Co? Doktora prędzej, doktora! — gorączkowali się litościwi przechodnie.

— Otruła sia ja! Asencjo, znaczysia! Skróż ta życia marna, nichaj ona przepadnie! Oj, oj! A jej!...

Ten i ów sunął babie datki; przyjechało Pogotowie, tymczasem cóż się okazuje? Oto — jak stwierdziła policja, — pani Anna była służącą, jest złośliwą symulantką i truje się już po raz 7-my!

Truje się nie na serjo, ale „zlekka", ot tyle akurat, wiele trzeba, by się dostać na kurację do szpitala pobyt w kórym uważa za rodzaj luksusowej wilegjatury i przyjemną odmianę co dziennej szarzyzny!

Cóż, kiedy ludzie poznali się już na tajnikach jej procederu i ostatnio te kawały samobójcze fatalnie się nie udają pani Annie!

A więc i tu — kryzys! Co za czasy!...

Wincuk Markotny.

KRONIKA SŁONIMSKA

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

W dniu 28. X. rb. będzie obchodzona w Słonimie, zwyczajem dorocznym, uroczystość Chrystusa Króla, której program po ustaleniu przez Komitet Obchodu zakomunikujemy.

DOM PARAFJALNY NA UKOŃCZENIU

Dom parafjalny Akcji Katolickiej w Słonimie, którego budowa została zapoczątkowana w roku ubiegłym jest już na ukończeniu i jak nas informują za kilka dni zostanie oddany do użytku organizacji.

Poświęcenie nowozbudowanego domu odbędzie się w dniu 27. X. o godz. 19.

Do sprawy tej powrócimy.

— **Zebranie Zarządu P. T. K.** W dniu 26. 10. r. b. odbędzie się zebranie zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, na którem ustalony zostanie plan pracy na najbliższą przyszłość.

M. in. poruszona zostanie sprawa sekcji wystawowej, której zadaniem będzie gromadzenie funduszów na przyszłą wystawę P. T. K., która odbędzie się za 2 — 3 lata. Ponadto zwrócona zostanie uwaga na sprawę upiększenia miasta Słonima. Również kwestja ożywienia turystyki w okresie zimowym znajdzie się na porządku dziennym obrad.

Ogólnie biorąc na zebraniu poruszone zostaną sprawy żywo interesujące mieszkańców Słonima, to też ciekawe wyniki obrad piątkowych zakomunikujemy Czytelnikom.

— **Jeszcze o pomniku na grób Bohatera.** Poruszona przez nas sprawa pomnika na grobie ś. p. Jana Webera, b. dziekana i proboszcza słonimskiego, zamordowanego za kontakt i współpracę z P. O. W., przez bolszewików, zainteresowała p. Władysławę Jezierską, jedną z najczynniejszych członkiń Komitetu Budowy Pomnika, która oświadczyła nam, że... „Pomnik wkrótce będzie..."

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

POŻAR

W nocy na 19. X. rb. na kolonji Rowiny, gm. cyryńskiej, od suszącego się lnu spalił się dom mieszkalny na szkodę Cześnika Jana. Ponadto spaliło się 15 kop zboża w snopach, brona i uprząż. Straty poszkodowany oblicza na sumę 400 zł.

— **Kradzież.** W nocy na 13 bm. — nieznani sprawcy przez niezamknięty chlew dostali się do komory Borejki Joachima, mieszkańca wsi Lubanicze, gminy cyryńskiej, skąd na szkodę tegoż skradli ubranie i płótno wartości około 400 zł.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Podrzucenie dziecka.** W dniu 17. X. br. na ganku Żłobka Dziecinnego w Baranowiczach porzucone zostało dziecko płci żeńskiej, w wieku około 3-ch lat. Dzieckiem zaopiekował się żłobek.

ROXY I CASINO Dziś WIELKA PREMJERA! Największy światowy przebój 1934/35 amerykańskiej produkcji p. t. „WESOŁA ZUZANNA" w rol. gł. LILIANA HARVEY

Fenomenalny film! Niebywała treść! Niewidziana wystawa! Olśniewające rewje! Pierwszy i niezwykły występ na ekranie fenomenalnego zespołu Włoskich Marjonatek „Teatro Dei Piccoli".

PAN Dziś nieodwołalnie ostatni dzień: MARLENA DIETRICH jako IMPERATOROWA. Już jutro premjera. Najlepszy i najnowszy arcyfilm Z. S. S. R. prod. „Sojuzkino" KATASTROFA CZELUSKINA — światowe arcydzieło, nie mające absolutnie nic wspólnego z oglądanemi reportażami wyprawy „Czeluskina" z udz. prof Otto Szmidta. Muzyka, tańce, śpiew i mowa w jęz rosyjskim. Autentyczne zdjęcia przygotowań do wyprawy, podczas katastrofy i uratowania wyk. przez uczestn. w wyprawie, jednego z uratowanych „Czeluskinowców".

TEATR-KINO REWJA Balkon 25 gr. Otwarcie sezonu zimowego! Najpiękniejsza para kochanków Gary Cooper i Fay Wray w arcycieka-wym filmie p. t. NA FALI WSPOMNIEŃ

Dzieje człowieka, który przeszedł pasmo cierpień i udręczeń z tęsknoty i miłości dla ukochanej kobiety.

Nadprogram: Rewelacyjne dodatki rysunkowe i aktualne.

„HELIOS" 20.000 osób oglądało i podziwiało! Perwszy raz w Wilnie. Film-cud! Gigantyczne arcydzieło epokowe! Nowe niebywałe przygody „Człowieka Małpy" „Miłość Tarzana" W rol. gł. niezapomn. bohater filmu „Człowiek - Małpa" jedyny Johnny Weiss Muller i urocza Maureen O'Sullivan, 3000 zwierząt, 1000 niewidzianych przygód.

Nadprogram: Atrakcje. Przychodźcie i podziwiajcie. Na I seans ceny zniżone. Początek o 4 ej. Honorowe bilety nieważne.

Programy radjowe

WILNO

Poniedziałek, dnia 22 października

6.45 Pieśń Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por. Muzyka, Chwilka pań domu.
7,50 „XI tydzień LOPP" — pog. wygł. p. Duchnowski.
12.00 Hejnał
12.03 Wiad. meteor.
13.05 „Drobne utwory skrzypcowe (płyty).
15.30 Wiad. o eksporcie.
15.35 Codz. odc. pow.
16.45 Lekcja niemieckiego.
17.00 Recital skrzypcowy.
17.25 Aud. z cyklu „Wędrówki mikrofonu" — „Źródło pracy" — wizyta w warsztatach dla ubogich dziewcząt.
17.35 Muzyka z płyt.
17.50 „Jak powstaje polski jedwab" — wygł. p. Wittaczek.
18.00 Koncert reklamowy
18.05 Z litewskich spraw aktualnych.
18.15 Koncert kameralny.
18.45 „Z falami Dunajca" — pog. dla dzieci.
19.30 „Powrotne ptaki — polscy emigranci" — feljeton wygł. B. Pawłowicz.
19.50 Wiad. sport.
19.56 Wil. wiad. sport.
20.00 muzyka lekka.
20.55 Jak pracujemy w Polsce.
21.00 Koncert popularny.
21.45 „Współżycie między ludźmi" — wygł. dr. B. Suchodolski
22.00 Skrzynka pocztowa Nr. 326.
22.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego
23.00 Wiad. meteor.
23.05 Muzyka taneczna.

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Praca zaofiarow.

FIAT 501 limuzyna po generalnym remoncie, na nowych gumach okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Fiat—gotówka".

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój dla samotnego (ej) z niekrępującem wejściem, ze wszystkiemi wygodami i używalnością telefonu. Antokolska 50, m. 2, tel. 7-94 Oglądać można od 9 — 10 rano, albo od 3 — 6 ppoł.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią, z elektrycznością, ciepłe, suche, słoneczne zanowo odremontowane dla małej inteligentnej rodziny. Antokol. ul. Piaski 9.

LOKAL na zebrania lekcje wieczorowe, kursy i t. p. do wynajęcia, Wiwulskiego 4—5. Informacje w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na 1 piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

POKÓJ z niekrępującem wejściem z wygodami, bez mebli do wynajęcia, ul. Bankowa 2—1. Oglądać w godz. 15—17.

Nauka

UCZENICA 8 KL. gimnazjum udziela korepetycyj. Skopówka 4. Internat S.S. Urszulanek, tel. 13-95.

DYREKCJA KURSÓW Maturalnych Sekcji Szkoln. Średn. Z. N. P. i L. M. przy gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie komunikuje, że Kursy starszy i młodszy są prowadzone normalnie od sierpnia. Wykładają profesorowie państw. szkół średn. Kierownik Kursów przyjmuje codzień od 17 — 18 w tymże lokalu.

PRZEDSZKOLE „PROMIEŃ" (Wiwulskiego 4) przyjmuje nadal zapisy dzieci w wieku 3—6 lat. Informacje codzień w godz. 9—13.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową, bankową, przemysłową, rolną i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów, rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca buchalter".

OSOBA PRACOWITA bezwzględnie uczciwa, ze świadectwami, umiejąca gotować, szuka jakiejkolwiek pracy do sklepu, do dzieci, chętnie wyjedzie, może być przychodząca. Wiadomość do Adm. dla „obowiązkowej".

OGRODNIK b. więzień polityczny, kawaler poszukuje pracy w majątku. Adres: Poczta Kobylnik Folw. Buraki. I. Krasowski.

EKSPEDJENTKA starsza rutynowana szuka miejsca w handlu. Może objąć stan. kierownicze, łask. oferty ul. Żydowska 10, m. 25, starsza ekspedjentka.

WYCHOWAWCZYNI znając metodę Freblowską poszukuje posady. Może się zająć dziećmi od 2 do 8 lat. Umie szyć. Wymaganie skromne. Swiadectwa i ref powaźne. Ul. Bakszta 11—5.

Kupno i Sprzedaż

POTRZEBNI kolporterzy do rozsprzedaży dzieła literackiego na prowincji. Zgłoszenia kierować: Poste-restante „Radom".

Różne

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotele, wszelkie roboty tapicerskie wykonuje Firma Stef. Gabała, Niemiecka 2. Zamówienia i obstalunki tylko na miejscu. Nikogo do komisyjnej sprzedaży naszych wyrobów nie upoważniamy.

MAŁEJ POŻYCZKI (2—3 tys. zł.) poszukuję pod zabezpieczenie hipoteczne Oferty sub „Galanterja".

BIEDNA wdowa z małem dzieckiem dziękuje z głębi duszy za pomoc doznaną i prosi o dalszą, 65 zł. pozostałe jeszcze do wykupienia maszyny do szycia, jedynego jej sposobu zarobkowania. Proszę o składanie najmniejszych ofiar do Redakcji „Słowa" pod literą W. R. Odwdzięczę się pracą i modlitwą.

MIKOŁAJ MIRONOWICZ 8)

SĘPY

Po kilku dniach, dowiedziawszy się, że kozacy odjechali z zamku, wybrał się Izmaił do księcia Dudarowa.

Książe przywitał młodzieńca wesoło, lecz oznajmił mu, że jest poszukiwany przez władze, i lada dzień pójdą w góry ekspedycje celem uchwycenia zbiega, gdyż sotnik wyjechał już do Władykaukazu po większy oddział kozaków. Książe radził Izmaiłowi, aby z miejsca uszedł na południe, przekroczył granicę i udał się do Turcji. Turcja łączyła Wschód z Europą, — tam książę posiadał pewne znajomości, które chciał wyzyskać dla Izmaiła. Na wzmiankę o małżeństwie z Misurat, żachnął się i ręki swej wychowanki odmówił.

— Jesteś młody, jesteś człowiekiem z innego niż my świata. Dużo przecie razy będziesz kochał. Przed tobą wiele burz i przeciwności, — dziewczyny ci nie dam, bo ją zgubisz. Ona u mnie jak córka, której mi los odmówił, jest promieniem mego domu, słońcem radośnem! Jaki los możesz jej zgotować, jeśli sam każdej chwili będziesz drżał o własne życie? Prawdę powiedziawszy, — chciałem kiedyś Izmaile osadzić cię w Tyflisie lub w Bałcie. Mam tam szerokie znajomości, mam tam własne interesy. Może wtedy widząc waszą miłość, dałbym ci Misurat za żonę, — dziś jednak los twój zmienił się. A dziewczyna młoda — rwą się do niej chłopcy — długo nie usiedzi.

Izmaił opanowując wzburzenie, wysłuchał słów księcia, pozornie przyznał mu rację, lecz w skroniach waliła mu krew, — a ręce drżały gdy miał uciskać wyciągniętą dłoń księcia. Skłonił się głęboko, ofiarowanej pomocy pieniężnej nie przyjął, tylko nie mógł odmówić podarku w postaci konia i uprzęży. Do swego Kazbeka był tak mocno przywiązany, jak do żywego przyjaciela, — ostatnio koń swym mistrzowskim skokiem, ułatwił mu ucieczkę w góry i uratował przed kozakami. Schował na piersi listy polecające księcia, — jeszcze raz podziękował za opiekę, i żegnany ze łzami przez całą rodzinę Dudarowów i domowników, wsiadł na konia. Lecz przedtem jeszcze znalazł chwilkę czasu, by tonącej we łzach Misurat szepnąć: „dziś wieczór w wąwozie w starej wieży..."

W lesie czekał na Izmaiła Asłambek. Ukrywszy konia w gęstwinie, rozłożyli się obozowiskiem i przeczekali do wieczora. Gdy słońce zgasło Asłambek, został przy koniach, a Izmaił przemknął pieszo w stronę baszty. Usiadł na jej progu. Ponad skrzywionym dachem wieży, przemknął wielkiemi skrzydłami nietoperz. Swym chybotliwym lotem zatoczył półkole i znowu zawrócił. Spłoszony ludzką postacią, zawisł u szczytu wykusza.

Niedługo zaszeleściły krzewy i nad biegła zdyszana Misurat. Drżąca i spłakana, zarzuciła drobne rączki na szyję ukochanego i błagała go, aby nie odchodził bez niej w ten daleki, szeroki świat...

— Patrz Izmaile — jestem młoda, piękna w smutku za tobą zżółknę i postarzeję się. Na nic mi świat cały, jeśli mam być samotna. Orle mój, pójdę za tobą krok w krok, na dolę i niedolę życia! Życie poświęcę dla ciebie...

— Misurat, cierpliwości, rozwagi! — jeszcze trzeba czekać, — bądź mi wierna! — Wrócę po ciebie, zabiorę cię jako żonę na całe życie. Ot wiesz co, — to ci powiem: nie jadę do Turcji! Wnet znowu zobaczymy się, tylko bądź spokojna i wierz mi.

Gwiazdy bladły na niebie, i jasna poranna zorza zwiastowała już bliski świt. Ptaszki zaczęły prostować snem zdrętwiałe skrzydełka i świergotać radośnie. Asłambek ukryty w gęstwinie krzaków przeciągłym gwizdem nawoływał do powrotu. Jeszcze ostatnie pożegnanie, — ostatni uścisk gorący i „kismet" rozdzielił kochanków.

Gocunajewowie postanowili zaopiekować się Izmaiłem. Mieli oni daleko w wysokich górach obszerne pastwiska, do których dojazd konny był uciążliwy, w szczególności dla kozaków, gdyż niktby nie wskazał im ścieżki. Znała je tylko ludność tubylcza, a czasem zaganiali się tam abrecy, dla nich bowiem każda droga była dobra i wygodna.

Wśród szarych skał kryły się groty, suche i przewiewne. Jedną z nich obszerną, użyli Gocunajewowie na obronę dla trzody, — dwie małe kształtem podobne do izb, zaopatrzyli drzwiami i była to mieszkalna sakla. Prócz tego, u podnóża skały, niedaleko grot, wzniesiono kilka szałasów, jako miejsce spoczynku dla pasterzy i tu przerabiano kozie mleko na wyśmienite sery, znane szeroko na świecie.

Służba i domownicy auła Hori szli z ochotą na pastwiska, a choć potężna trzoda baranów i owiec nastręczała wiele pracy i dzień przechodził w zajęciu, wyrywano się na wyścigi w góry na zmianę. Blisko od pastwisk szły już skaliste szczyty, uwieńczone lśniącemi lodowcami. Wiała od nich groza i pierwotna potęga. Lasy poniżej pastwisk roiły się od zwierzyny i pociągały jako miejsce doskonałych polowań.

Na pastwiskach miał przeżyć Izmaił lato i jesień, aż do zimy. Przypuszczano bowiem, że do tego czasu pościg za nim przejdzie, a gdy będzie jasne, że umknął z Kaukazu, wtedy wróci do aułu Hori, lub osiądzie gdzieś w większem mieście.

Asłambek miał kierować wyprawą. Młodzi promienieli doskonałemi humorami. Układano wyprawę na szczyty lodowców, planowano polowania na tury, a młodzi bracia — gdyż Sosłambek uparł się, że pojedzie również — cieszyli się zawczasu na długie wieczorne rozmowy przy ognisku, podczas których Biały Orzeł snuć będzie w zajmujący sposób ciekawe opowiadania o dalekich, nieznanych światach i ludziach z zachodu.

Na kobiety spadł ciężar przygotowania zapasów żywności. Objuczono osły workami kukurudzianki, solą, suszonem mięsem i świeżo upieczonemi plackami, zwanemi czurekiem. Przygotowano wielkie toboły rzeczy codziennego użytku, nie zapomniano o ciepłych derach, gdyż noce w górach mimo lata były zimne. Największą troskę stanowił proch, — obawiano się, że zmoknie przy przeprawach przez potoki lub w czasie nagłych deszczów, których nawet w ciągu jednego dnia nie można było uniknąć w górach. Przygotowano na drogę cały rynsztunek bojowy, sztucer Izmaiła, broń myśliwską Gocunajewów, gdyż liczono, że w czasie drogi zetkną się podróżni ze stadem wilków, dzików lub niedźwiedzi, czających się po rozpadlinach skalnych, a może mignie gdzie w zaroślach stado łań, jeleni i dzikich kóz. Nierzadko na tej drodze przewalał się spokojnie tur i zapadał w gęstwinach leśnych.

Wyruszono o świcie. Tuż za aułem Hori droga stała się uciążliwa, miejscami tak wąska, że człowiek z trudem mógł się prześliznąć; koń drapał się jak kot w górę i z największym mozołem szły uparte iszaki.

Słońce już dobrze dopiekało, gdy zostawiono za sobą cieniste lasy. Upał wzmagał się, rozżarzone skały parzyły zdaleka, tylko w rozpadlinach, gdzie czaił się mrok i śnieg, wiało chłodem.

Na szczycie pierwszej góry, zarządzono krótki odpoczynek i zwolniono zmęczone osły z juków podróżnych. Podróżni posilali się, nakarmiono zwierzęta, ten i ów starał się zdrzemnąć, lecz wnet wyruszono dalej.

Jak z pod ziemi wyrosły nowe garby górskie, jeszcze wyższe i potężniejsze. Na horyzoncie wyłoniły się bliskie szczyty, uwieńczone lodowcami, i ostro odcinały się od tła turkusowego nieba. U stóp lodowców kłębiły się zbite, brzemienne deszczem chmury, a zwoje ich szare i rude pełzły niby żmije w niziny.

Pod wieczór wjechano w mgławicę chmur i przenikliwy zimny deszcz oblepił podróżnych mokrą chustą. Mroźny wiatr powiał w twarze i złośliwie kąsał. Nagle droga zginęła zupełnie w chmurach i mgle, na krok nie widziano konturów głazów, — łatwo można było wpaść w przepaść. Wstrzymano dalszą podróż. Gocunajewowie przykryli pieczołowicie worek z prochem, a wszyscy usiedli na głazach, czekając przejścia mgławicy.

Mgła z ciemno burej stawała się rdzawa, rzedła, jaśniała wreszcie wpadły pierwsze promienie światła, wnosząc otuchę radość i ciepło.

Wieczór zapadał, gdy podróżni przybyli do pastwisk. Zdala słychać było porykiwania stada i szczekania psów. Opadła ich cała gromada a były to psiska dzikie, zajadłe, ale czujne i pracowite. Pilnowały bezustannie stada, nie pozwoliły żadnej owieczce zejść na bok, odpędzały zbliżającego się wilka, psim jazgotem sygnalizowały orła, choć zjawiał się dopiero jako czarny punkcik w powietrzu. Obwąchawszy podróżnych, z radością powitały machając ogonami Gocunajewów, lecz długo i nieufnie śledziły Izmaiła, aż chcąc zyskać ich zaufanie, rzucił im kawałek czereku i kilka kości. Żrąc się między sobą o lepsze kąski, legły na uboczu i gryząc potężnemi zębiskami, zdala pilnowały przybyłych.

(D. c. n.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Władysław Bodat.